Nr 371. Kraków, Sroda 13 Sierpnia 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 „ 70 h.
z dwurazową	38	19	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7, Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Haasenstein & Vogler (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., [illegible] & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 4.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

O rewizyę traktatu bukaresztańskiego.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Mowa Greya w Izbie gmin.

Londyn, 13 sierpnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin zabrał głos Grey i oświadczył o położeniu na Bałkanie co następuje:

Konferencya ambasadorów odroczyła się na czas feryj, ponieważ jej prace doszły do stadyum, w którem pauza jest usprawiedliwioną. Zbierze się ona ponownie, gdy mocarstwa jednomyślnie będą sobie tego życzyły. Odroczenie to nie może stanowić powodu do niepomyślnych wniosków o stosunkach wzajemnych mocarstw, gdyż obrady konferencyi dosięgły stadyum, w którem koncert europejski jest silnie ugruntowanym a odroczenie reunionu ambasadorów nie może budzić wątpliwości o dobrym stanie koncertu mocarstw.

Zadaniem konferencyi ambasadorów było porozumienie co do Albanii i wysp na morzu Egiejskiem. W obu tych sprawach osiągnięto porozumienie. Będzie mianowaną międzynarodowa komisya kontrolna, której zadaniem będzie urządzenie autonomicznego państwa z księciem na czele, który będzie wybranym przez mocarstwa.

W sprawie wysp Egiejskich kładziono głównie wagę na to, aby żadne z wielkich mocarstw nie zajęło żadnej z tych wysp.

W tym kierunku osiągnięto porozumienie o losie wszystkich wysp Egiejskich wraz z temi, które na razie są zajęte przez Włochy. Sprawa ta interesuje wszystkie mocarstwa i będzie ostatecznie przez nie rozstrzygniętą. Żadne z mocarstw nie zatrzyma żadnej z tych wysp dla siebie.

Odnośnie do obecnego położenia wyłaniają się dwie kwestye, mianowicie ostateczne rozstrzygnięcie w sprawie Tracyi i Macedonii. W kwestyi Tracyi Turcya przekroczyła postanowienia pokoju londyńskiego, który został doprowadzony do skutku pod auspicyami mocarstw i obsadziła Tracyę i Adryanopol. Co do Tracyi i Adryanopola podniosły mocarstwa przedstawienia w Konstantynopolu, aby respektowano linię graniczną Enos-Midia, przyczem miano uwzględnić to, co Porcie jest koniecznem dla obrony granicy. Granica ta była podstawą pokoju, jaki doszedł do skutku w Londynie.

Obsadzenie Tracyi i Adryanopola według najskromniejszego pojęcia oznaczałoby dla Turcyi obciążenie zbytnie pod względem finansowym, a także i słabość na wypadek wojny. Turcya powinna być wdzięczną mocarstwom, że w Londynie zatrzymano się na granicy Enos-Midia. Dlatego też mocarstwa były uprawnione wyrazić swe życzenia w Konstantynopolu i udzielić rady. O ile chodzi o Turcyę, to polityka wobec niej będzie się w tem streszczała, aby umocnić jej całość w azyatyckich prowincyach i poza linią Enos-Midia.

Ta polityka zależną jest od dobrej woli innych mocarstw europejskich. Co się jednak stanie, stanie się na podstawie ogólnego przyzwolenia.

Jeżeli Turcya nie usłucha dobrych rad co do Adryanopola i Tracyi, to prędzej, czy później spadnie nieszczęście na nią bądź to w formie nędzy finansowej, bądź też w formie interwencyi zbrojnej jednego lub kilku mocarstw, których radami wzgardziła; od nieszczęścia tego nie moglibyśmy jej uchronić.

W sprawie pokoju w Bukareszcie to jeżeli wogóle ma nastąpić wmięszanie się mocarstw, to będzie to minimum interwencyi. Pokój należy uważać za prawomocny, pominąwszy pewne modyfikacye w pewnych punktach, których sobie życzą dane mocarstwa, których interesa bardziej w grę wchodzą, niż nasze własne. Nikt nie przeczy, że kilka mocarstw ma prawo podnieść punkta, które według ich przekonania mają być zmodyfikowane, to znaczy mają być poddane zbadaniu. Należy sobie jednak uprzytomnić, że jeżeli jedno mocarstwo proponuje rewizyę pewnego punktu, zaś inne mocarstwa proponują rewizyę innych punktów, byłoby bezcelowem proponować rewizyę, jeżeli odnośne państwo nie byłoby gotowem przeprowadzić swą wolę przez użycie siły.

Jesteśmy gotowi zgodzić się na wszystkie rozstrzygnięcia, które znajdą zgodę mocarstw. My sami nie zamierzamy proponować modyfikacyi.

Sądzę, że mocarstwa potrzebować będą pewnego czasu, aby co dotyczy Turcyi i Macedonii zbadać obecne położenie, stworzone przez obsadzenie ponowne Adryanopola i pokój bukaresztański, zanim się zdecydują, jakie mają postawić żądania i jakie kroki mają przedsięwziąć. My w interesie ogólnego pokoju chcemy nadal, jak długo się tylko da, pracować wspólnie z mocarstwami.

Sądzę, że zarówno Turcya, jak i sprzymierzeńcy z Bałkanu nie mogą na to liczyć, że jeżeli mocarstwa podczas ostatnich miesięcy wstrzymywały się od interwencyi, to i nadal żadne z mocarstw nie będzie interweniować, choćby nawet zostało sprowokowane.

Odosobnienie Austryi.

Londyn, 13 sierpnia.

Wedle informacyj prasy tutejszej w polityce rosyjskiej nastąpił zwrot w kwestyi rewizyi traktatu. Zdaje się, że Rosya zaniecha myśli rewizyi traktatu gdyż postulaty austryackie wychodzą poza żądania rosyjskie.

Austrya jest odosobniona. W kołach miarodajnych są zdania, że Austrya również odstąpi od swego stanowiska w kwestyi rewizyi traktatu.

Paryż, 13 sierpnia.

Korespondent petersburski dziennika „Temps“ stwierdza, że w kołach rosyjskich panuje żywe niezadowolenie ze stanowiska Francyi. Rząd rosyjski zapytał w Paryżu w sprawie zaliczek, przyznanych Turcyi i otrzymał odpowiedź, że był to interes prywatny. Argument ten nie jest wiele wart, gdyż, jak wiadomo, finansiści francuscy nie zawierają najmniejszego interesu pożyczkowego bez zezwolenia swego rządu.

Petersburg, 13 sierpnia.

„Riecz“ otrzymuje, jak zapewnia, z kompetentnej strony informacyę, że według wiadomości, nadeszłych wczoraj do Petersburga, rząd francuski uznając, że interesy Rosyi na bliskim wschodzie są o wiele znaczniejsze, niż interesy Francyi, postanowił zgodzić się na rewizyę tej części traktatu bukaresztańskiego, która dotyczy sprawy Kavalli. Przytem jednak nie wypowiedział się rząd francuski, do kogo ma należeć Kavalla.

Dwie noty bułgarskie do mocarstw.

Sofia, 13 sierpnia.

Łącznie z zawarciem pokoju wystosował rząd bułgarski do mocarstw dwie noty. W jednej z tych not zawiadamia rząd bułgarski mocarstwa, że Bułgarya ze wszystkich stron zaczepiona, zmuszona była zawrzeć pokój za wszelką cenę. Ale rząd bułgarski jest przekonany, iż mocarstwa nie będą ratyfikować traktatu bukaresztańskiego, lecz poddadzą go gruntownej rewizyi.

W drugiej nocie Bułgarya zawiadamia mocarstwa, że zarządziła bezzwłocznie demobilizacyę, natrafia to jednak na trudności z powodu wkroczenia Turków do Tracyi. Nota wyraża nadzieję, że Europa energicznie zażąda wypełnienia traktatu londyńskiego.

Radosławow i Genadjew odwiedzili wczoraj posłów mocarstw, którzy ponownie oświadczyli, że Bułgarya może spokojnie rozpuścić wojska.

Zmiana rządu w Bułgaryi.

Paryż, 13 sierpnia.

Z Sofii donoszą: Następca tronu zachorował. Pogłoski o zamierzonej abdykacyi króla Ferdynanda są nieuzasadnione. Przewrót ograniczy się co najwyżej do zmiany rządu.

Demobilizacya Bułgaryi.

Sofia, 13 sierpnia.

Rada ministrów aprobowała wczoraj plan demobilizacyjny głównej kwatery. Demobilizacya rozpoczęła się wczoraj i potrwa około 20 dni.

Nawiązanie stosunków między Grecyą a Rumunią.

Wiedeń, 13 sierpnia.

Z Aten donoszą: Słychać, że celem nawiązania serdeczniejszych stosunków między Grecyą a Rumunią, rumuński minister Jonescu uda się w październiku do Aten.

Serbia grawituje ku Niemcom.

Berlin, 13 sierpnia.

„Berl. Ztg.“ donosi z Belgradu: Usposobienie stolicy serbskiej staje się przychylnem dla Niemiec. Dzienniki wywodzą, że polityka niemiecka miała znaczny udział w zawarciu pokoju. Kierujący politycy serbscy są zobowiązani wobec Niemiec do wdzięczności.

Sprawa wysp Egejskich.

Londyn, 13 sierpnia.

Biuro Rentera dowiaduje się, że ambasador francuski i włoski otrzymali wczoraj przed południem upoważnienie od swoich rządów do zgodzenia się na formułę, zaproponowaną przez Greya w sprawie wysp Egejskich. Ambasadorowie zawiadomili o tem Greya.

Ponieważ sprawa ta jest już obecnie załatwioną, nie zachodzi potrzeba odbycia posiedzenia ambasadorów przed ukończeniem prac przez rozmaite komisye w sprawie Albanii.

Deputacya m. Adryanopola w Wiedniu.

Wiedeń, 13 sierpnia.

Wczoraj przybyła tu deputacya ludności m. Adryanopola z prośbą o pozostawienie Adryanopolu przy Turcyi. Deputacya zabawi tu dwa dni, poczem uda się do innych stolic europejskich.

Tryumfalny wjazd króla greckiego.

Ateny. Burmistrz wystosował do ludności wezwanie, aby przystroiła domy w dniu przyjazdu króla. Dzień przybycia króla do Aten nie jest jeszcze oznaczony. Król przybędzie, zdaje się, z końcem tygodnia i odbędzie wjazd do miasta na koniu. Stowarzyszenia i korporacye postanowiły, aby wszyscy mieszkańcy witali króla z gałązkami wawrzynowemi w ręce.

Bukareszt. Z okazyi podpisania traktatu pokojowego poseł austryacki książę Fürstenberg wyraził prezydentowi ministrów życzenia ministra spraw zagranicznych hr. Berchtolda.

Cetynia. Wczoraj przed południem odbyło się w tutejszej cerkwi uroczyste nabożeństwo dziękczynne w obecności króla, wszystkich członków rodziny królewskiej, ministrów, posła serbskiego i greckiego. Po nabożeństwie król przeszedł przed frontem kompanii honorowej, ujął chorągiew, ucałował ją i powiedział: Całuję cię, ty sławna chorągwi, całuję całą armię, która w tych dwóch ciężkich wojnach zobowiązała ojczyznę do wielkiej wdzięczności.

Posłowi serbskiemu nadał król wielką wstęgę orderu Daniły, a do naczelnego komendanta armii serbskiej generała Putnika wysłał król serdeczny telegram

Telegramy

z dnia 13 sierpnia.

Budapeszt. Przybył tu komisarz królewski dla Chorwacyi, Skerlecz, aby zdać Tiszy relacyę o swoich konferencyach, przeprowadzonych z przywódcami stronnictw chorwackich.

Z marynarki wojennej.

Wiedeń. Sekcya marynarki ministerstwa wojny podaje do wiadomości, że cesarz postanowieniem z dnia 6 sierpnia przeniósł siedzibę komendanta marynarki i szefa sekcyi marynarki w ministerstwie wojny do głównego portu wojennego w Poli. W następstwie tego jednak nie nastąpi wcale zmiana w organizacyi sekcyi marynarki ministerstwa wojny w Wiedniu, która i nadal pozostawać będzie pod kierownictwem komendanta marynarki. Ponieważ jednak komendant marynarki zajęty będzie zadaniami, przypadającemi mu w udziele jako komendantowi floty i tylko częściowo dla ważniejszych spraw przebywać będzie w centralnem miejscu marynarki w Wiedniu, jego zastępcy w sekcyi marynarki ministerstwa wojny przypadnie o wiele więcej agend, z którego to powodu przydzielonym mu zostanie jeden z oficerów flagowych.

Z Czech.

Łoboszyce. Wczoraj w południe odbyło się wspólne posiedzenie prezydyum byłego Związku niemieckich posłów sejmowych z prezydyum niemieckiej Rady narodowej. Uchwalono utworzyć wspólną komisyę, któraby ułożyła statuty dla kolegium mężów zaufania, która ma się zebrać w Komotowie. Postanowiono też zwołać wielki wiec niemiecki celem zajęcia stanowiska wobec sytuacyi, panującej w kraju.

Praga. Z urzędowej strony ogłaszają, że nieprawdziwemi są doniesienia dzienników o wskazówkach, wydanych przez namiestnictwo w sprawie surowego stosowania policyi prasowej oraz wykonywania ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach.

Spadkobiercy Redla.

Praga. Wczoraj odbyła się w sądzie powiatowym na Małej Stronie rozprawa w sprawie spadku po byłym pułkowniku Redlu. Wszyscy wierzyciele zgłosili pretensye do spadku. Z rodzeństwa tylko jedna siostra Redla zgłosiła pretensye.

Jeden z braci Redla, podpułkownik Oskar Redl zgłosił również początkowo pretensyę do tej części spadku po bracie, która nie pochodziła ze zbrodniczej działalności Redla. Później jednak cofnął zgłoszoną pretensyę.

Prokuratorya skarbu zgłosiła również pretensyę do spadku po Redlu w kwocie 100.000 K, pretensyę tę jednak cofnęła, gdyż musiałaby dla jej uzasadnienia przedstawić mnóstwo dowodów tajnej natury. Wszystkie wierzytelności do majątku Redla wynoszą 40.000 koron, tak, że pozostanie jeszcze dla spadkobierców znaczna kwota.

Strajki we Włoszech.

Medyolan. Prace podjęto wczoraj w większym jeszcze stopniu niż onegdaj, tak, że strajk można uważać faktycznie za zakończony. Koleje miejskie kursują prawie na wszystkich liniach.

Rzym. Tu nie znać wcale strajku. Praca odbywa się wszędzie normalnie.

Strajk w Barcelonie.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Barcelony: Piechotę, konnicę, gwardyę cywilną i straż policyjną wysłano na przedmieścia robotnicze. — Strajkujący zachowują się wyczekująco. Mimo strajku pracują jeszcze wszystkie fabryki.

Ile kosztowały ludzkość bieguny.

I.

Z niedawnem „odkryciem“ biegunów północnego i południowego podbój powierzchni kuli ziemskiej przez człowieka został zakończony. Z dumą może powiedzieć sobie współczesna ludzkość, że dla niej nieznanych lądów już niema. Lecz żadna może zdobycz eksploratorskiego geniuszu ludzkiego nie kosztowała tak wiele w stosunku do jej wartości, jak ta ostatnia. Nie stali tu na przeszkodzie śmiałym odkrywcom dzicy autochtoni, z którymi gdzieindziej — w głębi Azyi, Afryki, Australii — podróżnicy krwawe walki staczać musieli, gdyż lądy biegunowe są niemal niezamieszkałe. Można powiedzieć, że tu sama przyroda mściła się na śmiałkach, którzy zuchwałą ręką usiłowali uchylić zasłony jej tajemnic. Teraz, kiedy te lądy w ogólnym zarysie wcielone zostały do własności człowieka, kiedy w osobach bohaterskiego kapitana Scotta i towarzyszy na biegunie południowym może już ostatnie padły ofiary tej walki z przyrodą — zajmującem będzie zrobić niejako bilans tej walki, strat i kosztów, poniesionych przez ludzkość dla zdobycia biegunów.

Biegun północny pierwszy pociągnął ku sobie badaczy i podróżników. Już w wieku XVI. zaczynają odwiedzać północne okolice podbiegunowe. Ale dopiero w r. 1607 Holender Hudson dotarł do 80° 25' stopnia północnej szerokości (od jego imienia nazwana została tam wielka zatoka Hudsona w Ameryce Północnej), t. j. pozostało mu do bieguna jeszcze „tylko“ 1120 kilometrów. W r. 1775 Anglik Filipps osiąga 80° 48' i w ten sposób „bije“ swego poprzednika o 38 kilometrów. Były to pierwsze rekordy w tym wyścigu do biegunowej mety, który następnie tyle jeszcze miał pochłonąć ofiar.

Aż do połowy mniej więcej XIX. wieku odkrywcy podbiegunowi nie porobili znaczniejszych postępów. W owe czasy bowiem medycyna i hygiena stały na niskim bardzo stopniu rozwoju i w swych podróżach po mroźnych krajach podbiegunowych człowiek spotykał się z groźnym, niezwalczonym wówczas wrogiem — szkorbutem. *Odważni podróżnicy zmuszeni byli żywić się dzień w dzień suszonemi rybami i suszonem mięsem i wkrótce zaczynały się wśród nich choroby: dziąsła opuchały i zaczynały krwawić, skórę pokrywały czerwonawe łuszczące się plamy, cały organizm opanowywała niemoc, a wreszcie następowała śmierć.* Tak zginęli w r. 1597 Bareny na odkrytej przezeń Nowej Ziemi (wielkiej wyspie na północ od pogranicza Europy i Azyi) i Behring z dziesiątką swych towarzyszy na wyspie, która otrzymała jego imię, na wschód od Kamczatki.

Oprócz szkorbutu drugie jeszcze niebezpieczeństwo czyhało na podróżników: wieczne lody, grożące zatarciem i strzaskaniem kruchych statków, na których dokonywane były wyprawy. Nie budowano wówczas bowiem specyalnych okrętów do ekspedycyj polarnych, a wątłe statki, dostawszy się między potężne góry lodowe, ginęły bez ratunku w tych śmiertelnych uściskach. — Tak zginął statek „Lilloise“ w roku 1833 u wschodnich brzegów Grenlandyi z całą swoją załogą i komendantem, porucznikiem Blosures.

Dopiero koło połowy XIX wieku zawojowanie bieguna północnego zrobiło znaczny krok naprzód. Kapitan Parry dociera w roku 1827 do 82° 45' północnej szerokości, to jest tylko już 685 kilometrów dzieli go od bieguna. Po nim wyprawa organizuje się za wyprawą, a wszystkie mają za cel posunąć się dalej jeszcze od śmiałego żeglarza Parry'ego. Lecz, chociaż wyprawy ruszają przezorniej zorganizowane i lepiej zaopatrzone, niż poprzednio, katastrofa następuje za katastrofą i liczba tragicznie padłych w walce z biegunem odkrywców wzrasta szybko.

W maju 1845 roku sire John Franklin opuścił Anglię z dwoma okrętami: „Erebus“ i „Terror“ — z zamiarem dostania się na Północny Ocean Lodowaty przez morze Baffina, okrążenia północnych wybrzeży Ameryki i powrotu przez cieśninę Behringa. W połowie sierpnia wielorybnicy widzieli te dwa statki w zatoce Melvilla, to jest pod 78°48' północnej szerokości; potem nie było już o nich żadnej wieści. Ze 168 członków wyprawy nie ocalał ani jeden.

W roku 1881 zginęła w sposób tragiczny wyprawa, zorganizowana przez dziennik amerykański „New Jork Herald“, która na statku „Jeannette“ ruszyła do bieguna północnego przez cieśninę Behringa. W dwa lata po niej nowe ofiary — również amerykańska wyprawa Greuly. Była to na szczęście, ostatnia wielka katastrofa. Późniejsze wyprawy wyruszają na statkach specyalnie przysposobionych do żeglugi na morzach polarnych, zaopatrzone we wszelkie potrzebne przyrządy i narzędzia, odpowiednią żywność, lekarstwa itd. Do tej kategoryi starannie obmyślonych wypraw zaliczyć tylko nie można szalenie śmiałej, jedynej w swoim rodzaju ekspedycyi norweskiego kapitana Andre na balonie sferycznym, który wraz z odważnym żeglarzem powietrznym zaginął bez żadnej wieści; zuchwała do szaleństwa ta próba była chyba w granicie rzeczy samobójstwem.

Kontrastem chybionej wyprawy kapitana André była ekspedycya również Norwega, Fritjofa Nansena, który w r. 1895 dotarł do 86°13' północnej szerokości wśród niesłychanych trudów i cierpień, ale nie stracił ani jednego człowieka ze swej załogi. Jednakże w r. 1898 Amerykanin Wellmann o mało nie zginął ze swoim okrętem u wybrzeży Ziemi Franciszka Józefa, przez zderzenie się z górą lodową.

Bardzo poważne niebezpieczeństwo groziło włoskiej wyprawie, która wyruszyła na okręcie „Stella polare“ w r. 1900, z inicyatywy ks. Abruzzów a pod dowództwem kapitana Cagni. Straty jej jednak ograniczyły się do trzech ofiar ludzkich, mianowicie: porucznika okrętowego Carini, przewodnika alpejskiego Aulieu i Norwega maszynisty Stokkena, których kapitan Cagni wysłał z powrotem do miejsc zamieszkałych z doniesieniem; zginęli oni w drodze.

Co się tyczy wyprawy Peary'ego, to straciła ona jednego tylko członka, porucznika, który utonął w kwietniu r. 1909 o 45 mil (angielskich) na północ od przylądka Columbia. Ta śmierć doprowadziła liczbę ofiar, które padły w walce o zdobycie dla ludzkości bieguna północnego, do liczby 780 ludzi.

Koszta pieniężne zdobycia bieguna północnego dosięgły również sumy bardzo wysokiej. W wiek. XVIII i XIX było przeszło 50 wypraw, a każda z nich kosztowała znaczne sumy. — Koszta jednej tylko ekspedycyi Francklina dosięgły kwoty blisko 4 milionów franków. Na odszukanie ofiar tej wyprawy wydał rząd angielski około 17 mil. franków i stracił 5 okrętów wojennych, które rozbiły się o lodowe góry Północnego Oceanu.

Największy wydatek przy ekwipowaniu takiej ekspedycyi polarnej stanowią koszta zbudowania i urządzenia specyalnego statku. Z drugiej jednak strony można przy odpowiedniem zaopatrzeniu statku, zrobić pewną oszczędność na zmniejszeniu liczby ludzi załogi. Tak np. wyprawa Nansena kosztowała „zaledwie“ 375.000 fr., ponieważ wziął on ze sobą tylko 12 ludzi załogi.

Wyprawa Wellmana, mająca załogę z 9 ludzi, kosztowała jednak nieco więcej, bo 500.000 fr., gdyż Nansen górował nad Wellmanem doświadczeniem, znajomością wszelkich warunków i znakomitem przygotowaniem do podróży.

Razem zdobycie bieguna północnego, podług specyalnych obliczeń zrobionych w Norwegii, kosztowało ludzkość w pieniądzach w jednem tylko stuleciu od 1800 do 1900 r. poważną kwotę przeszło 50 milionów franków. Jeżeli zaś doliczymy do tego przybliżone koszta poprzednich wypraw od XVI w., to otrzymamy olbrzymią sumę przeszło 75 milionów franków okrągło.

Gościna opery lwowskiej.

„Cyganerya“, opera w czterech obrazach G. Pucciniego.

„La vie de Bohême“ Murgera, autobiograficzny pamiętnik, odzwierciedlający w losach poety Rudolfa własne przeżycia autora, przetopiony w dźwięki muzyczne, mógłby był stać się w opracowaniu dramatyczno-muzycznem groteskową karykaturą, gdyby podobnej operacyi podjął się kto inny, aniżeli Puccini. Bezpośredni spadkobierca werystów włoskich (Mascagni, Leoncavallo) przejął od nich Puccini bogatą rekwizytornię ekspresyjnych środków: namiętny ton melodyi, ożywioną i urozmaiconą rytmikę synkopiczną, harmonię, przeładowaną alterowanemi akordami septymowemi i pewien naturalizm techniki, nie chybiający wrażenia (równoległe kwinty w muzyce do 3-go obrazu lub w „Tosce“!); lecz styl jego jest znacznie zmodyfikowany w porównaniu ze stylem werystów, w psychologicznej charakterystyce bardziej subtelny, bez owej odpychającej jaskrawości brutalnych efektów i przesycony kulturą prawdziwego smaku; nadto widoczny w nim wpływ Wagnera, przebijający się w architektonice przewodnich motywów; nadaje to wprawdzie pozory refleksyjności, pozbawionej koniecznej dla dzieła sztuki naiwności twórczej, lecz to właśnie wynosi wyrosłą z pierwszego impulsu koncepcyę w sferę artyzmu.

„Cyganerya“, jako typ dramatyczno-muzycznego naturalizmu, zajmuje wyjątkowe stanowisko w literaturze muzycznej, podobnie jak pokrewna jej Charpentiera „Louise“. Nie jest to dramat, lecz mozaika scen, epizodów i obrazów o różnorodnym charakterze nastrojowym: wstrząsający tragizm, łzawy liryzm, groteskowy humor krzyżują się wzajemnie i wymagają plastycznych konturów psychologicznego rysunku i wyrazistej charakterystyki; płynie stąd różnorodność stylistycznych pierwiastków: niektóre sytuacye malowane szeroko, al fresco, inne, pełne miękkich linij, rozpływają się w pastelowych półtonach. Liryczne partye należą też do najlepszych ustępów „Cyganeryi“; owiewa je subtelna poezya, rzucająca swe blaski nawet na momenty, w których prozaiczność tekstu grozi rozprószeniem wrażenia (np. w 3 obrazie scena Rudolfa z Marcelem).

Dla wykonawców przedstawia „Cyganerya“ wprawdzie trudne, lecz w swym efekcie wdzięczne zadanie: tu trzeba nietylko role opanować wokalnie, ale trzeba ożywić i podnieść grę inteligentną i przemyślaną, w postacie wlać ciepło życia, uczucia i prawdy. Wszystkie te warunki znalazły się u przedstawicielki głównej roli, p. Aleksandry Szafrańskiej, która mazrzycielską postać Mimi przyoblekła w formy przesubtelnej poezyi, eteryczności i wdzięku. — Tu znalazł odtwórczy talent p. Szafrańskiej doniero właściwe pole: jej głos, pełen przedziwnej miękkości i łzawej słodyczy, nieskazitelny pod względem technicznym, potrącał o struny najgłębszej i najszczerszej uczuciowości; gra, przykuwająca uwagę słuchacza, mistrzowsko ujęta, psychologicznie przeprowadzona ze zdumiewającym realizmem i prawdą; w końcu sama sylweta charakterystyczna, życiowo wierna i ujmująca powabem plastycznego piękna — oto

zespół środków, których wypadkowa złożyła się na całość idealną pod względem muzycznym i dramatycznym. Scena konania miała w sobie akcenty wstrząsające. Nie mogę wyobrazić sobie doskonalszej interpretacyi nad tę, którą nam dała p. Szafrańska.

Zgrupowana wokół nieszczęśliwej Mimi cyganerya, dostrajała się godnie do wysokiego tonu jej odtwórczej sztuki: p. Dobosz, śpiewający poetę Rudolfa, stworzył z swej partyi rzecz, i wokalnie i scenicznie zupełnie poprawną: liryczne ustępy wystąpiły w całem swem pięknie, odśpiewane z właściwem temu wybitnemu artyście uczuciem.

Wyrafinowana kokieterya Musetty znalazła swój wyraz w interpretacyi p. Marynowiczówny, która pod względem muzycznym wywiązała się ze swego zadania znakomicie. — Już nieraz zwracałem uwagę na niezwykłą muzykalność tej śpiewaczki, jej głos miły i dźwięczny; są to warunki, które powinny kierownictwo opery skłonić do powierzania jej większych partyi i bardziej odpowiedzialnych zadań; nie wątpię, że p. Marynowiczówna nie zawiedzie oczekiwań. — Inne role miały świetnych przedstawicieli: p. Okoński grał i śpiewał jako malarz Marceli z temperamentem, p. Jeliński odtworzył partyę Collina, zaś p. Miller partyę Schaunarda.

* *

Wczorajsza recenzya z przedstawienia „Krysi Leśniczanki" pominęła nazwisko p. Millera, znakomitego przedstawiciela partyi naczelnej, a zarazem jednego z najlepszych i najpożyteczniejszych śpiewaków w obecnym składzie opery lwowskiej: stało się to wskutek mego roztargnienia, a raczej pośpiechu, w jakim powstaje recenzya, pisana bezpośrednio po przedstawieniu.

Dr Józef W. Reiss.

Kronika.

Kraków, środa 13 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Jana Berchm. w. i Hipolita.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 27; zachód o godz. 7 m. 01, długość dnia godzin 14 min. 34.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Częściowo zachmurzone, skłonność do burzy, łagodny wiatr.

Opera i operetka lwowska w Krakowie: „Zuzia".

Wystawa obrazów i rzeźb w Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych (plac Szczepański).

Wystawa Związku artystów w pawilonie architektury obok parku Jordana otwarta codziennie od 10 rano do 6 wieczorem.

Wystawa przemysłowa w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28).

Samobójstwo artysty-malarza. Wczoraj po południu odebrał sobie życie przez powieszenie w mieszkaniu swem przy ul. Batorego l. 25 artysta-malarz, Felicyan Krakowski. Zawezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło, że śmierć nastąpiła kilka godzin przedtem.

Denat od dłuższego czasu cierpiał na silny rozstrój nerwowy. Liczył lat 38.

Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Nieszczęśliwy wypadek przy budowie. Wczoraj po południu spadł z dachu zajęty przy budowie gmachu szpitala dla umysłowo chorych w Kobierzynie robotnik Stanisław Bystrowski, liczący 64 lat i doznał złamania podstawy czaszki. — Wezwane pogotowie ratunkowe po doraźnym opatrunku przewiozło nieszczęśliwego w stanie groźnym do szpitala Bonifratrów.

Wyścigi konne w Krakowie. Dzisiaj o godzinie pół do 3 po południu rozpoczną się wyścigi konne, urządzane przez trzeci pułk ułanów na torze wyścigowym. Program obejmuje 7 biegów z przeszkodami, a totalizator będzie czynny tylko podczas V i VI biegu.

Podczas wyścigów 10 pułku dragonów w dniu 20 sierpnia totalizator nie będzie czynny.

Wycieczka zakładu kuźnickiego do Czech. Z Zakopanego piszą nam: Uczenice zakładu kuźnickiego w Zakopanem wraz z hr. Maryą Zamoyską i nauczycielkami, wyjeżdżają w tych dniach do Czech dla zwiedzenia czeskich szkół gospodarstwa domowego. Wycieczka wyruszy dnia 20 b. m. o godz. 8 rano z Zakopanego do Krakowa, gdzie zabawi dwa dni, przeznaczone na pamiątki krakowskie i Wieliczkę. Dnia 23 rano o godz. 6 wyjedzie do Czech; po południu zatrzyma się w Pardubicach, skąd uda się na Hradec Królowe i do Steżer, gdzie jest słynna szkoła gospodarstwa, pozostająca pod opieką Wydziału krajowego; ze Steżer dnia 24 sierpnia do Hrudzimy, gdzie jest również wzorowa szkoła gospodarstwa. Oba miasta mają dużo historycznych pamiątek i zakładów fachowych. Z Hrudzimy tego samego dnia wyjazd do Pragi. Zapowiedziane jest przyjęcie przez Radę miejską. Rada agrarna urządzi w swoim lokalu odczyt o szkołach rolniczych w Czechach i oprowadzi wycieczkę po wzorowych folwarkach. Gośćmi zajmie się nadto Związek turystyczny i Związek czeskich kobiet.

W Pradze będą uczenice zwiedzać mleczarnie, piekarnie, wędliniarnie, czeską kuchnię, bazar czeskich kobiet, szkołę handlową, zakłady fachowe i naukowe, oraz historyczne pamiątki i muzea w Pradze. Należy oczekiwać, że dyrekcya kolei udzieli ulg kolejowych; miasto Praga ofiarowało mieszkania w jednej ze szkół. Bliższych informacyj udziela redaktor Franciszek Hovorka, bawiący z Zakopanem u dr. Chramca.

Sprzeniewierzenia w Banku mieszczańskim w Stanisławowie. W poniedziałek aresztowano na rozkaz sędziego śledczego w Stanisławowie Stanisława Horoszkiewicza, byłego dyrektora Banku mieszczańskiego. Śledztwo, toczące się w tej sprawie, spowodowało już drugie aresztowanie. Przed paru dniami aresztowano bowiem Ireneusza Makowskiego, urzędnika Banku, pod zarzutem sprzeniewierzenia kwot, składanych przez klientelę. Horoszkiewiczowi zarzucają oszustwo i sprzeniewierzenie na przeszło 400.000 koron. Bank wykazał straty na przeszło milion koron.

Jak słychać, nastąpią jeszcze dalsze aresztowania.

Z maryawity-anabaptysta. Organ sekty „Kościół narodowy polski" p. t. „Straż", wychodzący w Scranton, donosi, że znany duchowny maryawicki, Wacław Żebrowski, został anabaptystą i poddał się dnia 18 maja r. b. obrzędowi powtórnego chrztu. Obrzędu tego dokonał w Wiśle superintendent tej sekty na państwo rosyjskie, Z. T. Sweency z Nowego Jorku. Jednocześnie zaznacza „Straż", że razem z Żebrowskim przyłączyło się do anabaptystów 40 mieszkańców Warszawy.

Napad na podróżnych. Z Odessy donosi petersburska agencya telegraficzna, że o dwie wiorsty od stacyi Wesełyj Kut siedmiu uzbrojonych bandytów napadło na brykę, wiozącą piętnastu podróżnych. Rozbójnicy, grożąc śmiercią, zrabowali podróżnym około 4000 rb., poczem zbiegli. Dwu podróżnych, stawiających opór, bandyci zranili. Ranionych przywieziono do Odessy.

Woły pod pociągiem. Pisma warszawskie notują: W pobliżu Brześcia litewskiego najechał przed kilku dniami pociąg, zdążający w kierunku Kowla, około godz. 1 po północy na stado wołów i krów, które pasły się bez dozoru. Lokomotywa zmiażdżyła 15 biednych zwierząt. Ponieważ jeden wagon wykoleił się, pociąg zatrzymano. Po wprowadzeniu wagonu na szyny i uprzątnięciu zabitych krów z toru, pociąg po godzinnym postoju ruszył w dalszą drogę.

Następny pociąg znów najechał na to samo stado i zmiażdżył 8 krów.

Parsifal w Paryżu. Donoszą nam: W dniu 1 i 2 stycznia 1914 r. odbędą się w Paryżu trzy przedstawienia „Parsifala", a mianowicie: w „Wielkiej operze", w „Komicznej operze" i w teatrze „Champs-Elysées". — Istnieje plan, by wykonano „Parsifala" w języku niemieckim i to przy udziale śpiewaków z Beyreuthu.

EDMUND ZECHENTER.

Walkowe kochanie.

Z seryi II. „Z chłopskiej niwy".

8 (Ciąg dalszy.)

Walek stał, jak ten kamień drogowy, zdało się, do krzty przez życia. Kiej z pierwszych wywoływań Goduliny przeznał całe nieszczęście, jakby go kto nagle obuchem zdzielił bez łeb. Nie rozumiał, co wykrzykiwała dalej. W zamroczonym rozumie niby te ogniste błyskawice ścigały się ino słowa: „Panicza się jej zachciało! Z przychówkiem wróciła!"

Lód, zda się, ściął mu lica i szedł w dół, aż do pięt. Nie wiedział, kiela czasu stał tak jak urzeczony. Nakoniec, odrętwiały, patrzący własnemi ślepiami, a jakby nie swojemi, niby to on, a niby ktosi inkszy, postąpił ku chałupie.

Rozwarł drzwi i stanął w progu.

— Jezusie Nazareński! Walek!.. — zakrzyknęła stara. — Cóże się z tobą podziało?... A siednijże duchem nieszczęśniku, dy z nóg się zwalisz w te razy!...

Padł ciężko na ławę. Z czoła lał mu się zimny pot. Kapelusza nie zdjął; w ścierpniętej garści trzymał dalej węzełek z chlebem. Nie rozeznawał jeszcze; zmora-li okrutna dusi go na śpiączku, czyli to jawa? Oczy patrzały na izbę jak niewidzące. Mignęła mu na moment Magdusia, w jednej spódniczynie, boso, z rozpuszczonemi włosami — i zniknęła we drzwiach. Czerwonemi, zapuchniętemi od płaczu ślepiami pożrała, kiej ta na śmierć udręczona, zgoniona sarna..

Gdowa labiedziła ciągiem, raz wraz popłakując, narzekając na złą dolę matczyną. Nic nie rozumiał; huczało mu w głowie, jak w młynie. Sporo czasu wyszło aże się otrząsł z tego. Ruszył się, rozprostował, wstał. Ujął rękę Goduliny.

— Matuś... — zagadał cichuśko, dławiąc się słowami — ochfiarujcież Panu Jezusowi waszą niedolę... Adyć widzicie jako mnie ścieno... Cóże już jankór i pomstowanie pomogą?... Juści... biednaście...

Rozpłakała się w te razy na cały głos, i nie dając mu nic rzec, jęła zawodzić:

— O nieszczęśliważ moja głowa!.. I tegom się na stare lata musiała doczkać!... Cała wieś wytykać będzie, ślepiów na ludzi już nie podniesę!... Zarazem wczora, skoroś ino poszedł, poznała, co się święci. Bez całuśką noc okam nie zmrużyła... Ale ją z chałupy jak tego psa wyżenę, tak mi Panie Jezu dospomóż!... Niech se bierze przyodziewę, korale, wszyćko... przehandlowała za to wianek... Szelma, ścierwo zatracone!..

Zaiskrzyły się jej oczy, mokre jeszcze od łez. Jęła wygrażać pięściami ku drzwiom...

Walek wziął ją znowu za rękę. Ścisnął silnie, aże pojrzała nań zdumiona.

— Matuś... ale jej nie bijcie... Pamiętajcie!

— A bez cóż się do tego wrazasz? Dy już jej tera nie będziesz brał...

— Juści... ale nie bijcie!...

* * *

Nie poszedł już do roboty. Jak zbudzony nagle z twardego snu, raz wraz pocierając czoło kóli otrzeźwienia, wlókł się z omroczoną głową w pola, na łąki, ustronnemi miedzami, by zaś kogo z wsiowych ludzi nie zdybać. Zatrzymał się dopiero za granicami, w szczerem polu, w wąwozie przy zżętem koniczysku, pod starą, dziką gruszą. Słoneczko już tęgo grzało. Od pastwisk dalekich i ugorów szły przyśpiewki pastusze, chruściele grały tu i ówdzie w zbożach wysokich, świerszcze wrzeszczały naokół.

Opadł naraz z sił. Usiadł ciężko, potem legnął na wznak. Szeroki cień gruszy, uwieszonej na skraju wąwozu, padł mu na oczy. Po niebie sunęły białe obłoczki, jaskółki z słodkim świergotem uganiały hen, po przejasnych dalekościach, samotny bociek niósł się nizko na szerokich skrzydłach na mokradła, spóźniona kukułka gdziesi opodal zawołała nagle i w te razy urwała...

Zapatrzył się, zasłuchał, jakby wyszedł z siebie...

Naraz coś uderzyło w gałęzie tuż nad jego głową i rozległo się przeraźliwe krakanie.

Aże na nogi się porwał. Cisnął kapeluszem w górę, by spędzić uprzykrzonego ptaka, co śmierć i nieszczęście zwiastuje.

...Zakrakałaś mi, ścierwo, na złą dolę!.. Ano, sądzone już było... Panicz... panicz... jakisi gładziński, przyścipny... Juści, świadczył, przypodchlebiał, chodził za nią — aże wzion... Zabaczyła o mnie do krzty... Co ta Walek, chudobny, upracowany, daleko we wsi... Tamten był ciągiem na oczach, bez tyli czas... — Bez to wczora ani się nie przywitała jak się patrzy, taka była inaksza, i w taki wielki lament uderzyła...

...Nie porada tak wyżyć... Pójdę we świat, abo co... Rzucę wszyćko, robotę, wieś — pójdę... Hej, jak to ona przódzi pisowała... Zawdy do mnie osobno... A z wiesną już ino do matki... do mnie dwa słowa... pozdrówcie Walka... nie mam czasu dłużej pisać... I tak bez lato... do ostatniego listu... Teraz już wiem, skróś czego... A wczora jechałem kiejby po skarby, po złoto-śrybło, świętości największe... Hej, Magduś, Magduś!...

Okrutny żal uchwycił go za grzdykę i dusił kiej twardą chłopską garścią...

...Hej, Magduś...

* * *

Nikt go teraz nie uświadczył między chałupami, ni na robocie. Włóczył się ciągiem poza wsią, całe odwieczerze, bywało, legiwał w boru, na noc ino do chałupy zachodził. Opuścił się do krzty; migiem schudł na gębie, zczerniał, ślepia zapadły mu w doły. Zdziczał, omijał ludzi z daleka, wlókł się obdalnemi drogami, kiej ten pies bezpański.

Dziwowali się w chałupie, dopytywali: cóże ci jest? może chorość jaka? może ci źle na wnątrzu? Trzaby do miasta, do doktora!.. — A Walek nic. Matkę pięknie w rękę pocałuje, bierze swój chleb, ser, spyrkę — i idzie niby do gościeńca. Wraca późno w noc, kiej na izbie już ciemno, nie wieczerza i wlecze się do szopy spać.

Skoro go dopytują o Magdusię, zatka go w piersiach tak, aże dech odejmuje. A potem uśmiechnie się jakby nigdy nic i plecie byle co... Rada mu okrutnie, a juści, wybiera się haw nawiedzić ojców — dziś abo jutro pewnikiem przyjdzie... On wstępuje do Goduliny zawdy z wieczora, niczem do chałupy wróci...

A kiej tak kłamie, w sercu go żga, jakby mu kto tępy kozik pchał w piersi.

Tak zeszedł dzień, dwa, trzy, a jemu się widziało hola, hola kiela czasu ta nędza, to utrapienie okrutne wciąż trwa i trwa...

Zachodził parę razy pod dziką gruszę. Cichuśko hań zawdy, nikto się nie zapędza, żywej duszy.

— Hej, gruszo, gruszo... — szeptał z bolejącej piersi. — Tyś mi ino jedna ostała.. Z tobą mi przyjacielstwo, pogwarka... Wszyćkiego wysłuchasz, wszyćko przeznasz...

A grusza szumiała nad nim, niby do snu spokojnego kołysząc. Szeptała liśćmi, kiejby mówiący: „Ucisz się, biedny człecze, ucisz... Taka już dola.. Nie porada s-nią za bary się brać... Męka nie wieczna, bo i żywot nie wieczny"... Rozpościerała mu szerokie konary nad głową, chroniąc od skwaru słonka, niby ta mać obstarnia a miłościwa..

Ale, bywało, przystępywała doń wściekłość zapamiętała, chytała za ramiona i pędziła przed się naoślep. Gnał polami, borami, jakby go złe opętało. Z lic mało krew nie tryskała, oczy jarzyły się dziko, w piersi charczała ponura zawziętość...

Przychodziło mu do głowy lecieć kajsi we świat, do owego „panicza", ułapić go za gardło, zdusić na śmierć... Abo wpaść do chałupy Goduliny, rzucić się na Magdę, wrzeszczeć, ze łba włosy se drzeć, szaleć... Przytrzymać ją co sił za ręce i wołać, wołać przez opamiętania: „Bez coś mnie tak ukrzywdziła? bez co? bez co? bez co?!"

Lecz złe nie długo dzierżyło go w swej mocy. Nie był już z takiego rodu. Zapamiętały, o pomstę wołający jankór omijał go rychło; ciężki jeno smutek i żal, co niby ten kamień mogiły uwaliły się na bolejące serce, nijak zeżżyć nie chciały... (Dok. nast.)

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 12 sierpnia.

HOTEL BELVEDERE, ulica Basztowa, l. 27, w pobliżu dworca kolei. (Pokoje od 2 koron. Łazienki, restauracya i kawiarnia na miejscu): prof. Feliks Przybyłowski z żoną z Sandomierza, dr. Bolesław Widermann z Ołomuńca, Adolf Zarzycki z Kielc, Stanisław Fabijański z żoną, Andrzej Mielewski z rodziną z Warszawy. Jan Isakiewicz z bratem z Dublan, Jerzy Schneider z matką, Mina Weiss z Ołomuńca, Ludwik Fałdrowicz z Opatowa (Król. Pol.), Alfred Gärtner z rodziną z Zakopanego, Mieczysław Wimmer ze Lwowa, Katarzyna Ciepielowska z Zawiercia, Tomasz Konop z Użnty (Król. Pol.), Henryk Kapczyński z Sandomierza, Izydor Lisowski, inż. Maryan Kalinowski z Warszawy, Karol Sauder z Kolonii, major Karol Bassi z żoną z Przemyśla, dr Samuel Gruder ze Lwowa, dr Wilhelm Goldlust z Podwołoczysk, Herman Nelken z synem z Jass, Stanisław Zaboklicki z żoną z Warszawy, Maksymilian Zalewski z Niemico (Król. Pol.), Aleksy Pluter z Wiednia, Michał Olszewski z Pilzna, Salomea Weinberżanka z Warszawy, Otokar Kalfur z Maehr. Weisskirchen, Jerzy Gacho z Zaleszczyk, Fela Siegel z Tarnowa, Leodegar Schechtel ze Lwowa, Stefan Wasilewski z Dąbrowy, Janina Jasińska, Antoni Lasek z Nowego Sącza, Eugeniusz Klein z Berlina, Mateusz Schlesinger z Londynu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej:
Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. pro. z r. 1880 3-proc. 278·—, Austryackiego zakładu kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 249·—, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 274·60, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 236·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-proc. 114·—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 4 złr. 27·25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 474·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 63·—, Czerwonego krzyża austryack. tow. 10 złr. 53·75, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 32·75, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 94·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. [illegible], Tureckie oblig. prem. kolei prc. 229·50, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 469·—.

Berlin, 12 sierpnia. Austryackie banknoty 85·65. Spirytus —·—.

Paryż, 12 sierpnia. Renta 3-prc. 83·—. Mąka —·—.

Frankfurt, 12 sierpnia. Austryack. kred. 192·60. Koleje państwowe 152·90. Disconto —·—. Laura —·—.

Usposobienie stałe.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.